

# Radosław Małek

---

## Nominalizm a główne tezy "Księcia" Niccola Machiavellego

---

Folia Philosophica 26, 365-373

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Radosław Małek

## Nominalizm a główne tezy *Księcia* Niccola Machiavellego

Problemem fundamentalnym dla filozofii politycznej w ogóle jest zajęcie stanowiska w sporze człowiek jako jednostka (oraz koncepcja jaźni) a wspólnota. To założenie aprioryczne jest podstawą całej konstrukcji myślowej wszystkich stanowisk filozofii polityki.

Liberalizm w swym klasycznym kształcie opiera się na koncepcji człowieka-jednostki, konkretnego bytu weryfikowalnego empirycznie. Odrzucenie zaś koncepcji człowieka jako *zoon politikon* każe zapytać o przyczynę. A wówczas dochodzimy do sporu, którego początki sięgają jeszcze filozofii starożytnej, „sporu o uniwersalia”.

Pierwszym założeniem liberalizmu jest nominalizm.

Nominalizm jest stanowiskiem w sporze o uniwersalia. Spór ten sięga swymi korzeniami filozofii starożytnej, lecz apogeum osiągnął w XII wieku, w dyskusji między Piotrem Abelardem a Wilhelmem z Champeaux. Dla całej dyskusji o uniwersaliach toczonej w średniowieczu najważniejszym tekstem pozostaje komentarz do *Isagogi* Porfiliusza autorstwa Boecjusza. Boecjusz stawia w tym komentarzu podstawowe pytanie: czy powszechnik istnieje tylko w umyśle, czy bytuje jako samodzielna substancja poza umysłem? Odpowiedzi wyczerpującej (kompletnej) na to pytanie nigdy nie udzielono, natomiast doprowadziło ono do wyłonienia dwóch skrajnych stanowisk: realistycznego i nominalistycznego.

Realizm pojęciowy w swojej wersji skrajnej stanowi, że powszechniki istnieją realnie, nominalizm zaś sprowadza rolę pojęcia ogólnego do wytworu umysłu istniejącego jako produkt mowy, *flatus vocis* — „pusty dźwięk”. Oczywiście, zarówno stanowisko realistyczne, jak i stanowisko nominalistyczne w ciągu wieków ulegało wielu modyfi-

kacjom, niemniej jednak zasadnicza opozycja tkwiła właśnie we wspomnianym pytaniu. Nominalizm był koncepcją nie do przyjęcia przez Kościół, gdyż wskutek sprowadzenia pojęć ogólnych do zależności semantyczno-syntaktycznych języka, odrzuca pojęcie realnie istniejącego Kościoła (jako wspólnoty) oraz społeczeństwa, a na pierwsze miejsce wysuwa jednostkę, tworząc zatimizowane społeczeństwo. W XIV wieku wraz z rozwojem myślenia empirycznego uległo też radykalizacji stanowisko nominalistyczne<sup>1</sup>.

Nominalizm w wersji skrajnej podważa realne istnienie państwa jako takiego. Jest ono konkretnym bytem empirycznym, wtórnym wobec człowieka traktowanego w kategorii określonej jednostki.

Liberalizm klasyczny czerpał z wielu źródeł. Już relatywizm i konwencjonalizm sofistów czy indywidualistyczne ujęcia stoików można by uznać za asumpt do rozwoju tej idei<sup>2</sup>, ale dopiero nominalistyczne ujęcie człowieka jako jednostki, przeciwstawione człowiekowi-osobie, jest prawdziwym początkiem rozwoju tej myśli. Ta koncepcja człowieka leży u progu nowożytności. Liberalizm zdaje się mówić: jednostka jest pierwsza i tylko ona istnieje naprawdę.

Wraz z odrzuceniem koncepcji państwa jako pewnego bytu koniecznego z natury czy z woli Boga, jako naturalnego środowiska życia ludzi, powstaje koncepcja stanu natury i próby wyjścia z niego mocą racjonalnego wyboru. To jednostki podejmują owo przedsięwzięcie. Nie byłoby ono możliwe bez określonej wizji dobra i materializmu.

Pierwszym myślicielem, który przyjmuje typowy nowożytny sposób pojmowania państwa, jest Niccolò Machiavelli<sup>3</sup>. Leo Strauss następująco charakteryzuje tak zwany przełom Machiavellowski: „[...] za-

<sup>1</sup> Wilhelm Ockham, wprowadzając ekonomię myślenia zwaną „brzytwą Ockhama”, niejako kończy spór o uniwersalia w wersji scholastycznej.

<sup>2</sup> Z. R a u: *Liberalizm — zarys myśli politycznej XIX i XX wieku*. Warszawa 2000, s. 11.

<sup>3</sup> P. M a n e t (*Intelektualna historia liberalizmu*. Tłum. M. M i s z a l s k i. Kraków 1994, s. 13—37; I. B e r l i n: *Oryginalność Machiavellego*. W: Idem: *Pod prąd*. Tłum. T. B i e r u ń. Poznań 2002) tak konstatuje ów przełom: „Jest zatem coś niezwykle w fakcie, że Machiavelli pomija milczeniem pojęcia i kategorie — rutynowe oprzyrządowanie — za pomocą których najsłynniejsi myśliciele i uczeni jego czasów mieli zwyczaj wyrażać myśli. [...] Przed Machiavellem tylko Marsyliusz ośmielił się uczynić coś podobnego; jest to zerwanie z przeszłością... Nieobecność psychologii i teologii chrześcijańskiej — pojęć grzechu, łaski, odkupienia, zbawienia — nie powinna tak bardzo zaskakiwać: niewielu ówczesnych humanistów posługiwało się tymi kategoriami. Dziedzictwo średniowiecza w znacznym stopniu się wykruszyło. Jednakże, co bardziej znaczące, u Machiavellego nie ma też ani śladu platońskiej czy Arystotelesowskiej teleologii, żadnych odniesień do jakiegoś idealnego porządku, do jakiegóż doktryny o miejscu człowieka w naturze, w wielkiej hierarchii bytów. [...] Nie ma tu nic z tego, co Popper nazwał »esencjalizmem«, apriorycznymi pewnikami, obja-

łożycielem nowożytnej filozofii polityki jest Machiavelli. Próbował on — co mu się zresztą udało — zerwać z całą tradycją filozofii polityki. Porównywał swoje osiągnięcie do osiągnięć takich ludzi jak Kolumb. Twierdził, że odkrył nowy kontynent moralny. Twierdzenie to jest dobrze ugruntowane; jego polityczne nauczanie jest »całkowicie nowe«. Jedyne pytanie dotyczy tego, czy kontynent, który odkrył Machiavelli, jest zdalny do zamieszkania przez człowieka<sup>4</sup>.

Machiavelli podejmuje wysiłek definicji państwa i sposobu rządzenia, opierając się na rzeczywistych (obserwowanych) stosunkach społecznych panujących w ówczesnym Rzymie czy we Florencji. Świat Medyceuszy, Florencji i Rzymu, ten wielki przełom renesansu, pożegnanie świata ponadnaturalnego i transcendencji tak charakteryzuje Valeriu Marcu: „Niebo wydawało im się puste, a ziemia pełna możliwości dla przebiegłych, dla bezwzględnych. Mieszanina odwagi, sprężystości i zręczności stanowiła o formie ich życia i stosunkach do ludzi. Modnym stało się wśród nich chwalić głośno rzeczy, które się zazwyczaj czyni tylko w ukryciu, nie szkodziło im godności żyć bez idealnego pozoru poza uczciwością, poza rodziną, poza miłością, poza kościołem, poza odwagą. Sądziło, że mogą żyć bez zasłony, która zawsze musi nieco przesłaniać wszystkie rzeczy i uczucia, i nie wzdrygali się przed oglądaniem serc własnych i cudzych. Polityka zostaje oczyszczona z wszelkich pojęć moralnych. Taki właśnie świat, bez jakiegokolwiek idei nadziemskiej, bez jakiegokolwiek fantazji, przeciwny wszelkiemu przypuszczeniu, które nie jest oczywiste, bez jakiegokolwiek fikcji, stanowi realizm polityczny florentyńczyków<sup>5</sup>. Człowiek jest, jaki jest. To deskryptywny, ale też syntetyczny sposób interpretacji sposobów rządzenia i określonych państw. Status dobra i zła, a co za tym idzie — stosunek do człowieka jako takiego (określonej struktury mechanistyczno-materialnej), jest iście nowożytny. Dobro i zło, ośmielę się napisać, są podporządkowane skuteczności, niejako znajdują się w sferze *techne*, jako uzasadnienie spełnienia żądzy pierwotnej władania. „Książę, zajmwszy Romanie, zastał ją pod rządami

---

wianymi bezpośrednio rozumowi lub intuicji, na temat nie podlegającej zmianie ewolucji ludzi lub grup społecznych w pewnych kierunkach, w dążeniu do celów zaszczyconych im przez Boga lub naturę. Metoda i ton Machiavellego są empiryczne. Nawet teoria cykliw historycznych nie posiada sankcji metafizycznej. Jeśli chodzi o religię, to jest ona dlań tylko społecznie niezbędnym narzędziem, zwykłym utylitarnym lepszem: kryterium oceny religii stanowi jej skuteczność jako czynnika zwiększającego solidarność i spójność społeczną” (s. 104—105).

<sup>4</sup> L. Strauss: *Sokratejskie pytania*. Tłum. P. Maciejko. Warszawa 1998, s. 91.

<sup>5</sup> V. Marcu: *Machiavelli. Szkoła władzy*. Tłum. M. Tarnowski. Warszawa 1938, s. 44.

niedoleźnych panów, którzy raczej ograbiali swych poddanych, niż dbali o poprawienie ich losu, i dawali więcej powodów do niezgody niż zgody, tak że ta prowincja roiała się od rozbojów, rabunków i wszystkiego rodzaju zuchwałości; otóż książę, pragnąc uspokoić ją i uczynić powolną dla ramienia królewskiego, uważał za rzecz konieczną dać jej dobry rząd. Przeto postawił na jej czele messera Remira de Orco, człowieka okrutnego i energicznego, któremu oddał pełną władzę. Ten uspokoił ją [prowincję — R.M.] w krótkim czasie i ku wielkiej swej chwale przywrócił porządek. Lecz później zdało się księciu, że ta jego wyjątkowa władza nie jest odpowiednia, obawiał się bowiem, by nie stała się nienawistna; ustanowił więc w prowincji sąd cywilny, pod przewodnictwem jednej z wybitnych osobistości, w którym każde miasto miało swojego obrońcę. A ponieważ wiedział, że poprzednia surowość ściągnęła nań pewną nienawiść, więc pragnąc ułagodzić umysły ludności i zjednać je sobie zupełnie, chciał pokazać, że okrucieństwa, jeżeli je popełniono, nie pochodzą od niego, lecz wynikały z twardej natury ministra. Skorzystawszy więc ze sposobności, kazał go pewnego ranka poćwiartować, a pocięte zwłoki wystawić na placu w Cesenie obok pnia drzewa i zakrwawionego miecza. To okrutne widowisko wywołało zadowolenie i zdumienie ludności<sup>6</sup>. Oczywiście, możemy się zastanawiać, czy takie zachowanie księcia jest podyktowane dobrem i spokojem państwa, czy też po prostu jego żądzą władzy, ale nie ulega wątpliwości, że w świetle owej historii dopuścił się on czynów niegodziwych, jeśli przyjmiemy istnienie jakiejś obiektywnej kategorii dobra.

Książę jest świadom istnienia zła i jest to jedyne wedle niego istnienie. „Świadomość zła jest równie stara jak myślący człowiek, a walka ze złem równie stara jak religia. Dzięki Machiavellemu rezygnacja z walki ze złem zostaje po raz pierwszy wypowiedziana, podniesiona do godności zasady. Ale nie robi on ze zła dobra. Nie odwraca moralności, nigdy nie jest obłudny. Zło jest dla niego daną rzeczywistością, w której niczego zmienić nie można, podobnie jak śmiertelność, jak morze i pory roku. Zło jest częścią składową życia, jest także mistrzem świata. Nie znać zła — znaczy to skakać w głębieną wodną albo biec w ogień. Wszystko, co tęsknota mówi o dobru, odpowiada optymistycznemu, czyli zakłamanemu, usposobieniu jednostki. Jest to igranie z możliwościami, z tym, co być powinno, jest ucieczką przed obserwacją, jest wyobraźnią w raju lenistwa”<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> N. Machiavelli: *Książę. Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięciem historii Rzymu Liwiusza*. Tłum. C. Nankę. Warszawa 1987, s. 55.

<sup>7</sup> V. Marcu: *Machiavelli...*, s. 46.

Książę to jednostka zaspokajająca swoje potrzeby przez panowanie nad innymi. To panowanie prowadzi do pokoju, a więc jest czymś pozytywnym, bo wyprowadza nas ze stanu chaosu. Jednostka nie postępuje tu dobrze lub źle, postępuje zgodnie ze swymi potrzebami<sup>8</sup>. Te czyny nie są dobre albo złe, one takie być muszą, taki jest świat księcia, bo taki jest Rzym i taka jest Florencja; każde miasto na świecie takie jest i będzie. Jednostka realizuje siebie, dążąc do władzy i pokoju jako sposobu utrzymania *status quo*. Dążenie księcia może być w skutkach tożsame z pragnieniem ludu. Problem polega na tym, że każdy może być księciem, każde Ja może się realizować, jeśli dobrze opanuje mechanizmy panujące w „rzeczywistym świecie”, technikę sprawowania i zdobywania władzy. „Musicie bowiem wiedzieć, że są dwa sposoby prowadzenia walki: jeden — prawem, drugi — siłą; pierwszy sposób jest ludzki, drugi zwierzęcy, lecz ponieważ częstokroć pierwszy nie wystarcza, wypada uciekać się do drugiego. [...] Trzeba przeto być lisem, by wiedzieć, co sidła, i lwem, by postrach budzić u wilków. [...] Zapewne gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymywaliby tobie wiary, więc ty także nie jesteś obowiązany im jej dotrzymywać. A nigdy nie braknie księciu przyczyn prawnych, by upiększyć wiaromstwo. [...] Lecz konieczne jest dobrze umieć tę naturę upiększać i być dobrym kłamcą i obłudnikiem; ludzie tak są prości i tak naginają się do chwilowych konieczności, że ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze takiego, który da się oszukać. [...] Nigdy żaden człowiek nie dawał bardziej stanowczych przyrzeczeń [niż Aleksander VI — R.M.], żaden nie potwierdzał czegoś bardziej uroczystymi przysięgami, a żaden mniej nie dotrzymywał; mimo to oszustwa udawały mu się zawsze, gdyż dobrze znał tę stronę świata”<sup>9</sup>. Zatem dobry książę umie pogodzić postawę lisa i lwa<sup>10</sup>.

Machiavelli ujawnia owo monstrum człowieka, konkretnego Ja, które chce realizować siebie: „[...] mam to silne przekonanie, że lepiej jest być gwałtownym niż oględnym, gdyż szczęście jest jak kobieta,

<sup>8</sup> V. Marcu tak charakteryzuje ów stan: „[...] w warsztacie życia nie ma dla niego moralności ani niemoralności, lecz tylko afekty, które są siłami możliwymi do obliczenia. Żądza zabójstwa, przebiegłość, pycha i niewdzięczność, dużo nienawiści, trochę miłości, trochę zmysłu tradycji, groźne uczucia żądzy odnowy, popędy odmiany, pragnienie przygód, żądza złota, nuda, dążenie do sławy, ambicja, zazdrość, głód, próżność, lęk o dzisiaj i o jutro są bodźcami człowieka. Niewyczerpanie i niezmordowanie zastanawia się nad tą grą namietności. Trzeba je zbierać, aby osiągnąć bezpośrednie cele polityczne”. Ibidem, s. 47.

<sup>9</sup> N. Machiavelli: *Książę*..., s. 86—87.

<sup>10</sup> J.J. Wunenburger: *Teatr księcia*. W: *Gabinet luster. Psychoanalityczne krytyki poznania*. Red. I. Bocian i R. Saciuk. Toruń 2004, s. 30.

którą trzeba koniecznie bić i dręczyć, aby ją osiąść, i tacy, którzy to czynią, zwyciężają łatwiej niż ci, którzy postępują ogłędnie. Dlatego zawsze szczęście, tak jak kobieta, jest przyjacielem młodych, bo ci są mniej ogłędni, bardziej zapalczywi i z większą zuchwałością rozkazują<sup>11</sup>, „zaprawdę żądza podbojów jest rzeczą naturalną i powszechną i zawsze, gdy je ludzie czynią z powodzeniem, zyskują pochwały, a nie naganę [...]”<sup>12</sup>, „stąd wypływa ogólne prawidło, które nie zawodzi nigdy lub rzadko, że gubi sam siebie ten, kto drugiego czyni potężnym, gdyż tworzy się tę potęgę zręcznością lub siłą, a jedno i drugie budzi nieufność [...] tego, który stał się potężnym”<sup>13</sup>. Tak ową sytuację konkretnego Ja, konkretnego księcia konstatuje Wojciech Kaute: „[...] każda jednostka przyznaje sobie prawo do podmiotowości, które — z definicji — jest wyłączone (»Inny« może być jedynie przedmiotem). Inna konfiguracja nie może mieć miejsca; albo jest się jaźnią, której przedmiotem jest *alter ego*, albo jest się przedmiotem jakiejś jaźni, a więc nie jest się podmiotem; albo jest się »wilkiem«, albo »owcą«”<sup>14</sup>.

Machiavelli wyróżnia dwie siły sprawcze naszych poczynań: *virtu* i fortunę. Nie jest tak, że człowiek jest poddany tylko fortunie i nie może wpływać na swój los<sup>15</sup>. „Ci przeto książęta, którzy stracili władzę książęcą, piastowaną przez nich od wielu lat, niech o to losu nie obwiniają, lecz własną niezdarność, albowiem nie pomyśleli w czasach spokojnych, że mogą zmienić się (powszechna to wada ludzi nie pamiętać o burzy, gdy morze spokojne), a gdy potem złe czasy nadeszły, o ucieczce myśleli, nie o obronie, spodziewając się, że ludy, sprzykrzywszy sobie zuchwałość zwycięzcy, powołają ich z powrotem. Taki sposób jest dobry, gdy brak innego, lecz jest bardzo złą rzeczą zaniechać dla niego innych środków, gdyż nigdy nie chciałoby się upaść dlatego tylko, że się wierzy, iż później znajdzie się taki, kto cię podniesie. To bowiem nie zdarza się nigdy, albo jeżeli się zdarza, nie

<sup>11</sup> N. Machiavelli: *Książę...*, s. 112.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>14</sup> W. Kaute: *Machiavelli a problem zła w filozofii politycznej czasów nowożytnych*. W: *Człowiek, jego wolność i prawa a polityka. Tradycja i współczesność*. Red. A. Hrebenda, W. Kaute. Katowice 2002, s. 47.

<sup>15</sup> I. Berlin tak oto charakteryzuje tę sytuację: „Machiavelli zakłada, że wspańności epoki klasycznej można odzyskać, jeżeli tylko los nie okaże się zbyt niesprzyjający, jeżeli starczy wiedzy i woli, jeżeli przywódca znajdzie w sobie dosyć *virtu*, a sprawnie pokierowani i wyszkoleni obywatele dosyć odwagi. Z żadnego fragmentu tekstu nie wynika, że przebieg wydarzeń jest nieodwracalnie określony z góry. Ani fortuna, ani *necessita* nie dominują nad całością istnienia. Nie ma absolutnych wartości, których zlekceważenie lub zanegowanie pociągałoby za sobą nieuchronną zgubę”. *Oryginalność...*, s. 106.

jest dla ciebie bezpieczne, gdyż jest to marna obrona i nie zależy od ciebie; jedynie takie sposoby obrony są dobre, pewne i trwałe, które zależą wyłącznie od ciebie i od twej dzielności”<sup>16</sup>.

Jednostka może wiele, ale i fortuna znaczy wiele. Świat to walka między tymi przeciwnościami. Dobry książę umie znaleźć (jest lisem) zgodność, to znaczy wie, kiedy działać i zmieniać los, a kiedy ze stoickim spokojem czytać otaczającą rzeczywistość. Dobry książę to książę skuteczny. Taki Książę jest pisany zawsze z wielkiej litery.

Książę by chciał, aby lud rządził się dobrymi prawami i żył w spokoju, ale z jego oglądu otaczających go republik włoskich wynika zupełnie inna kondycja człowieka. To jednostka traktująca innych jako przedmiot swych poczynań i kierująca się chęcią zysku. „A mniej boją się ludzie krzywdzić kogoś, kto budzi miłość, niż tego, który budzi strach. Albowiem miłość jest trzymana węzłem zobowiązań, który ludzie, ponieważ są nikczemni, zrywają, skoro tylko nadarzy się sposobność osobistej korzyści, natomiast strach jest oparty na obawie kary; ten więc nie zawiedzie nigdy. Niemniej jednak książę powinien budzić strach w taki sposób, by jeżeli już nie może pozyskać miłości, uniknął przynajmniej nienawiści: można bowiem bardzo dobrze budzić strach, a nie być znienawidzonym, co zawsze osiągnie książę, powściągając się od mienia swoich obywateli i poddanych, i od ich niewiast. Gdy zaś będzie zmuszonym nastawać na krew czyjąkolwiek, niech to czyni tam, gdzie jest dostateczne usprawiedliwienie i wyraźna przyczyna, lecz przede wszystkim niech powstrzymuje się od cudzego mienia, gdyż ludzie prędzej puszczają w niepamięć śmierć ojca niż stratę ojcowizny”<sup>17</sup>.

Machiavelli prowokuje swą interpretacją stosunków społecznych<sup>18</sup>. Wizja człowieka realizującego tylko swoje *ego* nie jest nowa (wystarczy odwołać się do dzieł Platona czy Arystotelesa, czy Biblii, gdzie znajdziemy przykłady takiego postępowania jako tego, którym powinien kierować się człowiek). Oryginalność autora *Księcia...* polega na tym,

<sup>16</sup> N. Machiavelli: *Książę...*, s. 109.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 84—85.

<sup>18</sup> W. Kauter (*Machiavelli...*, s. 63) tak przedstawia ową prowokację: „Działalność człowieka to pogoń za *habere*; na tej zasadzie opiera się funkcjonowanie państwa; w tym celu powstają organizacje polityczne, zmieniają się rządy. Działalność, o której mowa, to zakres ekonomii politycznej. Jeżeli jest przedmiotem filozofii politycznej, to tylko w bardzo umownym znaczeniu; w świetle *bellum omnium contra omnes* nie ma bowiem miejsca na metafizykę. Obraz człowieka w myśli Machiavellego nie jest ani optymistyczny, ani pesymistyczny. Jest »oryginalny« (»pogański«?). Na taką koncepcję trudno było udzielić zgody. Jak bowiem przyjąć do wiadomości taki oto fakt — zło — chociaż jest — to go nie ma?».



że w jego dorobku to *ego* jest motorem sprawczym pewnych działań mających dobre skutki (spokój panującego jest spokojem poddanych), że postępowania nie oceniamy tu w odniesieniu do transcendentального dobra<sup>19</sup>. Dobro powstaje często w wyniku działania zła, dobro może też być traktowane utylitarnie — jako usprawiedliwienie czynów księcia.

Liberalizm będzie całe wieki musiał sobie radzić z taką wizją jednostki — aspołecznej i dążącej do panowania, ale także chcącej pokoju i spokojnego pomnażania dóbr.

<sup>19</sup> L. Strauss tak charakteryzuje stanowisko autora *Księcia*...: „[...] tradycyjne podejście było zbudowane na założeniu, że moralność jest czymś substancjalnym: że jest ona siłą w duszy człowieka, niezależnie od tego, jak byłaby ona nieskuteczna w działaniach państw i królestw. Przeciw temu założeniu Machiavelli argumentuje w ten sposób: cnota może być kultywowana jedynie w społeczeństwie, człowiek może być przyzwyczajony do cnoty jedynie przez prawa, obyczaje i tak dalej. Człowiek musi być kształcony w cnotie przez innych ludzi. Ale, aby zacytować ucznia Machiavellego, Karola Marksa, sami wychowawcy muszą zostać wychowani. Pierwotni wychowawcy, założyciele społeczeństwa, nie mogą być wychowani w cnotie: początkiem Rzymu jest bratobójstwo. Moralność jest możliwa jedynie w obrębie kontekstu, który nie może zostać stworzony przez moralność, gdyż moralność nie może stworzyć sama siebie. Kontekst, w którym możliwa staje się moralność, jest tworzony przez niemoralność. Moralność wspiera się na niemoralności, sprawiedliwość na niesprawiedliwości, podobnie jak prawomocność w ostatecznym rachunku zbudowana jest na rewolucyjnych podstawach. Człowiek nie jest z samej natury skierowany ku cnotie. Gdyby tak było, to wyrzuty sumienia byłyby dla niego największym złem, lecz w rzeczywistości ból rozczarowania jest co najmniej równie silny, jak ból poczucia winy. Innymi słowy, nie można zdefiniować dobra społecznego, dobra wspólnego, w terminach cnoty, lecz należy definiować cnotę w terminach wspólnego dobra. Rozumienie pojęcia cnoty rzeczywiście określa życie społeczeństw. Przez dobro wspólne należy rozumieć cele, do których rzeczywiście dążą wszystkie społeczeństwa. Tymi celami są wolność od obcej dominacji, stabilność czy rządy prawa, dostatek, chwała czy imperium. Cnota oznacza więc zbiór nawyków, które są niezbędne do osiągnięcia tego celu albo też do niego prowadzą. Cel ten, tylko ten cel, czyni nasze działania cnotliwymi. Wszystko, co w skuteczny sposób czynimy dla osiągnięcia tego celu, jest dobre. Cel ten usprawiedliwia wszelkie środki”. Ibidem, s. 92—93.

Radosław Małek

## Nominalism and the main theses of *Prince* by Niccolò Machiavelli

### S u m m a r y

In general, the fundamental problem for the philosophy of politics is taking a stand in the argument: man as an individual (and the conception of ego) and com-

munity. Apriorically, this assumption is the basis for the whole thought construction of all points of view in the philosophy of politics.

The author of the article makes an attempt to prove that Machiavelli, representing a nominalistic standpoint, gives the basis for the underpinnings of the philosophy of liberalism. The author of *Prince* "deprives the world of its illusions". His method of perceiving the world consists in the synthesis of sensual impressions and search for the confirmation of these syntheses in the interpretation of historical events. *Prince* is based on this method. It constitutes a type of a catechism of behaviours by means of which we can achieve success in ruling out (success can be achieved by anyone if he/she learns well the mechanism operating in the surrounding world) and, thus, *virtu* is more important than a fortune. If an individual obeys the rules from *Prince* and rules (being bad from time to time), achieves success, but this success is at the same time the peace for the mass. It does not matter if the Prince rules out well. What matters is the plebs' conviction that the Prince rules out well and does not rebel making any revolts. The evil (deceit, fraud, the lack of intention of realizing any values) is sometimes blissful and lead to the good (the peace of the subjects). That is what the world is, was, and will be about. It is honest in this strange sense of the word (after all one can learn this *Prince*).

Radosław Małek

## Der Nominalismus und die Hauptthesen des Werkes *Der Prinz* von Niccolò Machiavelli

### Zusammenfassung

Das grundlegende Problem für Politikphilosophie ist, zum Streit: ein Mensch als ein Individuum (Ich — Konzeption) oder eine Gemeinschaft Stellung zu nehmen. Diese apriorische Annahme liegt allen politikphilosophischen Betrachtungen zugrunde.

Der Verfasser wollte aufweisen, dass der im Nominalismus gewurzelte Machiavelli den Grund zur neueren liberalistischen Philosophie legt. Der Autor von dem *Prinzen* „raubt der Welt ihre Illusionen“, seine Weltbetrachtung beruht auf der Synthese von Sinneseindrücken, die er dann in verschiedenen historischen Geschehnissen zu bestätigen versucht. Ein Beispiel dafür ist *Der Prinz*, ein Werk, so der Verfasser, das ein gewisser Katechismus von Verhaltungen ist, die den Regierenden den Erfolg davontragen helfen (jeder kann den Erfolg haben, wenn er nur die in unserer Umwelt geltenden Mechanismen erlernt); und so ist *virtu* wichtiger als *Fortuna*. Ein Regierender wird erfolgreich, wenn er die im *Prinzen* geltenden Regel beachtet und über sein Volk herrscht (obwohl er auch manchmal übel tut), für das sein Erfolg Frieden heißt. Es ist überhaupt nicht wichtig, ob der Prinz ein guter Herrscher ist; das Wesentliche ist, dass das Volk davon überzeugt ist, es ist richtig verwaltet und dass es keine Lust hat, sich gegen seinen Herrscher zu empören. Übel (List, Betrug, keine gezielte und auf Verwirklichung irgendeines Wertes eingestellte Handlung) kann auch segensreich sein und zum Guten führen (Friede der Untertanen). So war früher, so ist jetzt und so wird auch die Welt schon immer sein. Sie ist anständig in der spezifischer Bedeutung des Wortes (*Der Prinz* lässt sich doch auch erwerben).